

Warto zaczynać od małych kroków

Kasia Szewczyk: Tomaszu, można powiedzieć, że jesteś Czechem z nietypowym hobby. Twoją pasją jest nauka języka polskiego. Od listopada 2012 roku organizujesz w Centrum Wolontariatu Wojewódzkiego Szpitala w Libercu lekcje języka polskiego dla pracowników. Skąd taki pomysł?

Tomáš Hendrych: Są dwa główne powody. Po pierwsze, wydaje mi się, że Czesi i Polacy, mimo że są sąsiadami, to tak naprawdę mało się znają. Lekcje są dobrym sposobem, aby chociaż trochę to zmienić. Po drugie, chciałem zorganizować coś oryginalnego, ale zarazem przydatnego dla osób pracujących u nas w szpitalu. Od kolegów z jednego z praskich szpitali dowiedziałem się, że organizowane są tam lekcje angielskiego. Myślę jednak, że uczy się go wszędzie, a języka sąsiada nie znamy w ogóle.

Na czym najbardziej chciałeś skupiać się podczas lekcji?

Najbardziej na gramatyce i słownictwie. Osoby przychodzące na lekcje zaproponowały, żeby uczyć się też słownictwa z zakresu medycyny. Z drugiej strony chciałem, aby nasze spotkania dawały możliwość poznania polskiej kultury, historii czy geografii.

Od jakiegoś czasu, kiedy przebywam na Wolontariacie Europejskim w Libercu, sama uczestniczę w Twoich lekcjach. Razem je tworzymy, dobieramy materiał tak, aby jak powiedziałeś, naukę łączyć z poznawaniem Polski. Interesuje mnie, w jaki sposób przygotowujesz lekcje na początku?

Kiedy pojawił się pomysł na organizację lekcji języka polskiego, zwróciłem się do Waszej organizacji - LOSu, gdzie zaproponowano mi pomoc Damiana. W nauce wspierało mnie już kilka osób. Na początku właśnie Damian, potem polscy studenci z Uniwersytetu Nysa, a następnie pojawiły się dwie wolontariuszki europejskie – Ty i Kinga. Na Święta Bożego Narodzenia dostałem książkę dla samouków po polsku. Zacząłem się uczyć, a później przygotowywać lekcje dla kolegów.

Dlaczego osoby z Twoich zajęć uczą się polskiego? Czy ten język przydaje im się później w pracy, czy raczej w kontaktach prywatnych z Polakami?

Myślę, że u nich jest podobnie jak u mnie. W szpitalu można spotkać Polaków, a więc ta nauka może przydać się do podstawowej komunikacji. Na lekcje uczęszcza mała grupa – 4-5 osób. Są to pracownicy instytucji. Uczą się języka ze względu na naszą granicę. Mamy dobre połączenia. Polacy przyjeżdżają tu na narty. Warto znać język sąsiada, nawet podstawy. Kiedy dojdzie do spotkań, możemy mówić po polsku i czesku, a nie angielsku. Relacje stają się chyba wtedy cieplejsze.

Twoi koledzy rozpoczęli naukę od poziomu podstawowego. Podejrzewam, że największy problem stanowi gramatyka?

Oczywiście, ale myślę, że dużym problemem są też słówka. Jest wiele takich, które pisze się i wymawia podobnie, ale mają całkiem inne znaczenie. Poza tym trudności sprawia wymowa głosek ą, ę, dź, dż i kilka innych.

Wiem, że już kilka razy byłeś w Polsce. Jakie miejsca odwiedziłeś?

Byłem, ale mało. Widziałem Karkonosze, Bogatynię, Frombork i Gdańsk. Macie piękną przyrodę, wspaniałe morze. Bardzo chciałbym odwiedzić Słowiński Park Narodowy. Wydaje mi się, że jest wyjątkowy. Długo nie byłem nad morzem, więc byłaby okazja znowu je zobaczyć.

A czy coś zaskoczyło Cię szczególnie?

Zaskoczyło mnie, że macie bardzo dużo nowych kościołów. Widać wasz katolicyzm i inne podejście do wiary, niż u nas. Zdziwiło mnie też słowo sklep, kiedy widziałem je na ulicach. U nas to znaczy piwnica.

Mówiłeś, że nauka języka wpłynęła na to, że zacząłeś interesować się polską kulturą.

Tak, język sprawił, że zacząłem pogłębiać moją wiedzę o Polsce. Uważam, że Polska jest bardzo atrakcyjna. Czytam książki o historii Polski, o waszych królach. Niedawno czytałem o Powstaniu Warszawskim i Katyniu. Lubię zespół Brathanki.

Przechodząc do relacji polsko-czeskich, wielu Polaków bardzo lubi i ceni sobie waszą kulturę. Mamy nawet taki specjalny termin na sympatyków waszego państwa – czechofile. Próżno chyba jednak szukać u was wielu polonofilów. Z moich obserwacji wnioskuję, że naprawdę mało was interesujemy. Kiedyś granicą była polityka władz komunistycznych, dziś granicą jest m.in. brak chęci, aby nas poznawać. Jak myślisz skąd taka dysproporcja?

Też myślę, że wy lubicie nas bardziej niż my was. Osobiście pamiętam lata 80., kiedy polsko-czeska granica utrudniała nawiązywanie tych kontaktów. Od czasu upadku komunizmu mija 25 lat i może jest to wciąż za mało, aby te relacje zbudować. Jest to krótki czas. Mówiło się, że naszą granicę było bardzo trudno przekroczyć, ale że jesteśmy socjalistycznymi braćmi.

A dziś, może brakuje promocji? Nie znamy waszych pisarzy, muzyków, książek. W szkołach nie mówimy o was na lekcjach historii. Czesi bardziej interesują się chyba innymi narodami, niż Polską. Do was jeżdżą na zakupy, bo jest taniej. Na urlopy wybierają południe – Chorwację, Włochy. Uważam, że człowiek musi sam chcieć przekroczyć tę granicę, tak jak ja. Kiedy pojechałem do Polski, to uświadomiłem sobie, że was nie znam, a przecież mieszkamy tak blisko siebie.

Gdybyś miał krótko opisać polsko-czeskie relacje, jakie one według Ciebie są?

Spotkałem mało Polaków, więc nie chciałbym generalizować. Mogę powiedzieć, że moje osobiste kontakty z Polakami i Polską są wyjątkowe. Poznałem kilku sympatycznych i otwartych do współpracy Polaków, przeczytałem książki o Polsce, widziałem kilka ładnych miejsc u was i uczę się języka. Mam bardzo pozytywne odczucia.

Może jest jakaś recepta, aby Czesi bardziej zainteresowali się swoimi północnymi sąsiadami.

Może potrzeba takiego czeskiego Mariusza Szczygła, który będzie o was tutaj pisać? Myślę, że bardzo cenne jest, kiedy małe, polsko-czeskie grupy spotykają się ze sobą i spędzają dobrze czas. Warto zaczynać od małych inicjatyw i robić stopniowo, nawet niewielkie kroki naprzód.